

**Recenzja dorobku i rozprawy habilitacyjnej dr Marii Obrusznik-Partyki na temat *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji z Władysławem Bełzą* (na zamówienie Dziekana Wydziału Filologicznego Uniwersytetu Opolskiego)**

**I. Główne osiągnięcie naukowe**

Tytuł pracy dr Marii Obrusznik-Partyki *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji z Władysławem Bełzą*, przedstawionej jako książka habilitacyjna, od razu budzi zaciekawienie, bo sygnalizuje nieoczekiwane pytanie badawcze.

Obszerna twórczość Kraszewskiego w ostatnich dekadach coraz bardziej przyciąga uwagę coraz liczniejszych badaczy, także młodszych, i podlega postępującej rewaloryzacji. Obecnie pisarzowi temu przyznaje się poczesne miejsce w dziewiętnastowieczności, a wielostronność jego dokonań powoduje, że do twórczości tej dają się zastosować nowsze narzędzia badawcze i nowsze, ożywcze punkty widzenia. Zarazem obfitość i różnorodność dorobku pisarza sprawiają, że mimo dużego ostatnio przyboru badań ciągle jeszcze wiele jest pól i spraw czekających na swoją kolej. Dlatego pojawienie się każdej nowej publikacji o Kraszewskim jest z natury rzeczy obiecujące.

Z kolei korespondencja jest i przedmiotem badań, i materiałem do badań historycznoliterackich o niekwestionowanej i nieocenionej atrakcyjności, ale badania te są czasochłonne i pracochłonne, a nierzadko wymagają nużącego odczytywania rękopisów, dlatego dziś są podejmowane nie tak często. Znowu więc z natury rzeczy pojawienie się pracy opartej na tym materiale przykuwa uwagę.

Władysław Bełza należy do pisarzy mniej dziś pamiętanych. Oczywiście wiadomo o jego zasługach dla polskiego życia kulturalnego pod zaborami, co najmniej dorównujących zasługom ściśle literackim, ale z pewnością skromnych w porównaniu ze skalą działań Kraszewskiego. Spodziewałabym się więc, że zestawienie tych dwóch autorów będzie nakierowane na osobę Bełzy, a nie Kraszewskiego; że bogactwo spraw, w których brał udział Kraszewski, będzie (d)oświetlało dokonania Bełzy; zatem że temat będzie miał postać 'Bełza w świetle korespondencji z Kraszewskim'. Ponieważ mamy do czynienia z dwugłosem, można byłoby się też spodziewać tytułu pracy w rodzaju 'Kraszewski i Bełza w świetle korespondencji', jeśli uwagę historyka literatury zwracałaby szczególnie relacja między korespondentami lub jakieś ich wyjątkowe wspólne sprawy, niespotykane w ich listach do innych osób.

Faktyczny tytuł książki każe się domyślać, że z korespondencji tej wyłania się Kraszewski inny niż w pozostałych listach; że to dlatego jest ona szczególnym przypadkiem i soczystym materiałem na sporej grubości książkę. Byłoby to nieoczekiwane i naprawdę niezwykle interesujące.

W trakcie lektury przekonuję się jednak, że choć Autorka istotnie wybrała takie ujęcie tematu, to łączy się ono z jeszcze

innym, i to w książce dominującym, którego tytuł pracy wcale nie zapowiada. Kilkustronicowy *Wstęp* w zupełności odpowiada temu tytułowi i myląco potwierdza, że odnosi się on do całej publikacji. Na s. 10 czytamy: "Pomysł napisania niniejszej **książki** narodził się podczas prac nad **edycją** i to ona stanowi podstawową bazę materiałową omawianych zagadnień" (podkr. EI). W tym zdaniu tkwi sugestia, że Autorka odróżnia napisaną książkę od opracowanej edycji. Ostatni akapit *Wstępu* rozpoczyna się zdaniem: "Integralną częścią pracy jest zawarta w *Aneksie* korespondencja, obejmująca cały zachowany dwugłos korespondencyjny opatrzony komentarzem" (s. 11). "Aneks" - dla pewności sprawdzam w *Słowniku wyrazów obcych* (EUROPA, Wrocław 2001, s. 46) - "dodatek, uzupełnienie, załącznik, który stanowi integralną część dzieła lub pisma". Takie samo znaczenie zawiera hasło w *Innym słowniku języka polskiego* (PWN, Warszawa 2000, s. 28): "Aneks to dodatkowa część jakiegoś dokumentu stanowiąca jego uzupełnienie, opracowana razem z nim lub osobno". Zgodnie więc z informacją płynącą z tytułu książki i *Wstępu* korespondencja ma stanowić dodatek uzupełniający książkę.

Spis treści notuje jednak to, co widać przy lekturze, że większość miejsca w publikacji (s. 73-363, a więc 290) zajmuje właśnie korespondencja, natomiast tekst na jej temat (nie licząc przypisów do listów) - zdecydowaną mniejszość (s. 12-68, a więc 56). Objętość autorskiego tekstu odpowiadającego tytułowi książki jest porównywalna z objętością pracy magisterskiej lub trzech artykułów naukowych.

Tytuł publikacji uważam zatem za wysoce mylący. Powinien zawierać zapowiedź, że mamy do czynienia z komentowaną edycją korespondencji - mógłby na stronie tytułowej (lub nawet na okładce) brzmieć np. tak: 'Korespondencja Józefa Ignacego Kraszewskiego i Władysława Bełzy. Opracowanie i wstęp Maria Obrusznik-Partyka'. *Wstęp*, który obejmowałby wtedy obecną pierwszą część książki, mógłby mieć tytuł, który obecnie ma cała publikacja. Taka jest praktyka w podobnych przypadkach, a także w wydaniach utworów literackich, np. w seriach BN (gdzie zdarza się, że objętość wstępu jest niewiele mniejsza lub nawet jest większa niż objętość utworu).

Taką praktykę przyjęła zresztą (słusznie) sama Habilitantka przy edycji listów Kraszewskiego do Władysława Maleszewskiego, podając nazwisko pisarza jako autora listów oraz własne autorstwo opracowania. Swoim nazwiskiem zaś podpisała tekst, który zatytułowała *Listy Józefa Ignacego Kraszewskiego do Władysława Maleszewskiego* - bo była to prezentacja, a nie edycja. Relacja autorstwa między tymi dwiema osobnymi publikacjami jest przecież taka sama, jak między dwiema częściami recenzowanej książki. Tu jednak zaciiera ją tytuł. Nie wchodzi więc w grę przypuszczenie, że stało się tak przypadkiem.

Nie chcę przez to wszystko powiedzieć, że komentowane wydanie drukiem tekstu odczytanego z rękopisu nie może być podstawą habilitacji - przecież może i w praktyce bywa. Istotnie bowiem tekst oraz jego opracowanie i interpretacja zwykle stanowią integralną całość, a zarówno przypisy, jak i omówienie mogą mieć

nieocenioną wartość naukową.

Wskazuję jednak, że po pierwsze dezinformacja niesiona przez tytuł i *Wstęp* jest istotnym błędem; po drugie - że przy lekturze recenzenckiej muszę zastosować inne kryteria niż te, które zastosowałabym, gdyby treść publikacji w pełni odpowiadała tytułowi. Recenzja musi objąć nie tylko naukowe wykorzystanie korespondencji, ale także edycję i relację między obiema częściami.

Należy więc postawić pytanie o potrzebę wydania drukiem listowego dwugłosu Kraszewskiego i Bełzy, o naukowy z tego pożytek oraz o naukowe wartości opracowania i omówienia.

Otóż ta potrzeba nie ulega najmniejszej wątpliwości. Korespondencja ta powinna zostać profesjonalnie odczytana i opublikowana - ze wszystkich możliwych powodów. Obaj pisarze (nie tylko Kraszewski) są dla historyka literatury bardzo ważni - każdy inaczej. Osoba każdego z nich jest swoistym znakomitym kluczem do literackich spraw dziewiętnastowieczności, a korespondencja jest lustrem i dla tych spraw, i dla tych osób. Ponieważ obaj pisarze mieli bardzo szerokie kontakty, korespondencja daje wgląd również w prywatne i publiczne epizody biografii różnych ludzi kultury oraz w epizody i mechanizmy polskiego życia kulturalnego. Cenne jest przy tym, że zachował się tak duży zespół listów, obejmujący 19 lat i układający się we względnie ciągłą opowieść.

Z całą pewnością ta korespondencja jest bardzo istotnym źródłem dla literaturoznawców, a także dla historyków i dla innych badaczy-humanistów. Przy tym jej przydatność naukowa jest wieloraka i wielostronna z racji wspomnianej wielości spraw i osób, które w niej występują. Samo jej udostępnienie stanowi więc pożytek naukowy. Listy te wraz z miejscami ich przechowywania notuje Nowy Korbut, ale w tej bibliografii widać je w rozproszeniu na różne pakiety, nawet w ramach jednej biblioteki. Cenną zasługą Edytorki jest scalenie ich ze zbiorów bibliotek w jeden zespół i zrekonstruowanie wspomnianej ciągłości.

*Zasady wydania* (s. 71-72) nie są obszerne, ale zawierają wszystkie podstawowe informacje pozwalające badaczowi na bezpieczne (wiarygodne) użytkowanie listów. Deklarowane założenia edytorskie są zgodne z przyjętymi normami profesjonalnego wydawania tekstu. Nie dostrzegłam wyraźnych sygnałów błędnego odczytania rękopisu, a wątpliwości czy niejasności występujące przy odczytywaniu zostały w drukowanym tekście odpowiednio zaznaczone. Trzeba uznać słuszność przyjętej przez Edytorkę zasady ostrożnej modernizacji pisowni przy staraniach o zachowanie cech języka korespondentów, a choć niektóre szczegółowe decyzje mogą się wydać niepotrzebnie radykalne (np. klasa > klasa), trudno znaleźć obiektywne argumenty przeciwko nim, więc wypada je przyjąć. Zatem trzeba przyznać zadeklarowanym założeniom edycji profesjonalną poprawność, a Edytorce - zasługę naukową.

W *Zasadach wydania* ani w innym miejscu książki nie znalazłam deklaracji na temat przypisów do listów. Szkoda, bo przecież te przypisy stanowią komentarz edytorski i składają się na wartość edycji, w tym na wartość naukową opracowania. Zasady ich doboru,

WNL

4

konstrukcji i układu w edycji da się jednak zrekonstruować, bo są immanentnie zawarte w tekście. Nie budzą one sprzeciwu.

Przypisy do listów na ogół nie są rozbudowane. Odnoszę wrażenie, że działa tu dążenie do oszczędności. Świadczą o tym np. przypisy objaśniające, kim są osoby wymieniane w listach. Dobrze, że przypisy te mieszczą daty życia tych osób, bo przypomnienie dat zawsze sprzyja właściwej orientacji czytelnika w relacjach czasu. Ale zbytnią schematyzacją wydaje mi się lakoniczne kwalifikowanie niektórych literatów według typów ich twórczości - np. "Roman Zmorski (1822-1867), poeta" (przypis 3 do listu 62, s. 114) - zwłaszcza że nie jest jasne kryterium, wg którego wybrani zostali literaci do takiej schematyzacji.

Ogólnie jednak widać, że Edytorka stara się pomóc czytelnikowi w orientacji czy wręcz umożliwić skuteczną lekturę. Dopowiada więc nazwiska, funkcje i zasługi wymienianych osób czy tytuły dzieł i czasopism, nazwy miast i instytucji, potrzebne daty. Tłumaczy obcojęzyczne wyrazy, powiedzenia i teksty. Rozszyfrowuje sprawy, o których piszą korespondenci. Dokłada kontekstowe informacje zaczerpnięte z innych źródeł (korespondencji, czasopism) i prac naukowych, lojalnie podając adresy bibliograficzne. A to wymaga niewąskiej wiedzy o epoce oraz orientacji w jej piśmiennictwie i w piśmiennictwie o niej. Trzeba więc przyznać Edytorce zasługę również na tym polu.

W realizacji przypisów dostrzec można jednak sporo niejasnych decyzji. Wymienię typy i przykłady powtarzalnych i najbardziej widocznych.

Informacje podane w niektórych przypisach wydają się niewystarczające i przez to niedokładne. Np. w przypisie 1 do listu 54 (s. 107) czytamy, że artykuł w "Tygodniku Ilustrowanym", za który Kraszewski dziękuje korespondentowi, "to list adwokata i podróżnika Stanisława Bełzy (1849-1929)". Zabrakło istotnej informacji, która pozwoliłaby lepiej zrozumieć sens listu: że Stanisław był bratem Władysława.

Inny przykład: w przypisie 3 do listu 58 (s. 111) znajduje się krótka notka o Wiktorze Baworowskim i jego bibliotece, zakończona mylącym zdaniem "Obecnie ma charakter muzeum" sugerującym, że zbiory w całości tu przetrwały. Zabrakło istotnej informacji o zakresie i unikalności całej kolekcji, o funkcji, do której została powołana oraz o jej obecnym stanie i związkach z Ossolineum.

Następny przykład pokazuje, że niedokładność informacji może dać efekt błędu merytorycznego. W przypisie 1 do listu 233 (s. 228) czytamy: "Adam Mieczynski (1828-1892) był autorem kilku prac [...]. W 1859 roku redagował <<Gazetę Rolniczą, Przemysłową i Handlową>>, która ukazywała się w latach 1850-1860" (Edytorka odsyła do rękopisu listu Kraszewskiego w zbiorach BJ).

Otóż Adam Mieczynski redagował pismo pod podanym tytułem nie tylko w roku 1859, bo aż do końca roku 1860, gdy przestało ono wychodzić przy "Gazecie Codziennej". W ostatnim numerze (52) poinformował jednak o zamierzonej kontynuacji u innego wydawcy: "Dziś tylko kończąc wspólną pracę około wydawnictwa "Gazety

Rolniczej" oświadczyć mogę, że pismo to i nadal pod moją redakcją wychodzić będzie". Istotnie, kontynuacja miała tytuł "Gazeta Rolnicza", a redakcja Mieczysławskiego była w widoczny sposób zaznaczona. Okazją do przypisu była wzmianka Kraszewskiego o Mieczysławskim, redaktorze "Gazety Rolniczej". Pisarz najprawdopodobniej miał na myśli drugą "Gazetę" lub obie traktowane jako jedna. Przypis wprowadza więc czytelnika w błąd.

Widać, że notki o niektórych osobach wymienianych w listach Edytorka podaje w przypisach z niewystarczającym namysłem, czy rzeczywiście przynoszą zamierzoną korzyść. Np. Władysław Ordon występuje w części pierwszej książki dwukrotnie (wraz ze współzałożycielami "Tygodnika Wielkopolskiego" oraz jako osoba wspomniana przez Beżę), potem w przypisie do listu 5 dotyczącym "Tygodnika Wielkopolskiego" (znów jako jego współzałożyciel), potem w przypisie do listu 11 dotyczącym Wiktora Hłaski (jako ofiara policyjnej eksmisji z zaboru pruskiego). Dopiero przypis do listu 13 (s. 80) specjalnie jest mu poświęcony, a zawiera tylko krótkie: "Władysław Szancer (Ordon, 1848-1914), poeta i tłumacz". Z listu Beży jasno wynika, że Ordon musi być literatem, informacja w przypisie jest więc nie tylko spóźniona, ale także mało funkcjonalna i nieekonomiczna. Za to na jednej stronie (123) dwa różne przypisy identyfikują uzdrowisko Homburg, co też jest nieekonomiczne.

Tego typu usterek dałoby się uniknąć, gdyby większy wysiłek włożył w ogólną koordynację przypisów. Innego przykładu jej braków dostarczają przypisy 4 do listu 36 (s. 99) i 2 do listu 89 (s. 126). Wcześniejszy z nich jest poświęcony Edwardowi Podolskiemu (nawiasem mówiąc odbiega od ogólnej zasady, bo nie ma tu dat życia) i zawiera również (słusznie) treściwą informację o charakterze "Przeglądu Lwowskiego" redagowanego przez kanonika. Przypis 2 mieści hipotezę, że wspomniane przez Kraszewskiego pismo to "Przegląd Lwowski" i zawiera informacje o tym piśmie, które nie znalazły się w przypisie 4, a są równie podstawowe (o pierwszym roku istnienia i o inteligenckim adresie) oraz powtórzoną identyfikację redaktora. Otóż ich właściwe miejsce jest oczywiście w przypisie wcześniejszym, a powtórzenie świadczy o niekonsekwentnym stosowaniu zasady ekonomiczności.

Najczęściej Edytorka słusznie nie powtarza informacji podanych we wcześniejszych przypisach, a odsyła do nich podając numer odpowiedniego przypisu i listu. Ale korzystanie z tych wskazówek byłoby o wiele łatwiejsze, gdyby podawano również odpowiedni numer strony. Nie byłaby to zbędna troskliwość, bo poszukiwanie właściwego listu w układzie ciągłym jest kłopotliwe.

Troska o wygodę czytelnika nie należy do bezwzględnych obowiązków edytora, gdyby jednak była bardziej widoczna, edycja zyskałaby na elegancji. A to wzmocniłoby jej walory naukowe, bo sprawy te wiążą się ze sobą.

Oto przykład. W przypisie 1 do listu 27 (s. 89) Edytorka przywołuje list Kraszewskiego z wydania *Listy do rodziny* opracowanego przez Stanisława Burkota, a w nawiasie informuje: "Wszystkie cytowane listy do Kajetana Kraszewskiego pochodzą z

6

tego zbioru. Dalej podawać będę tylko datę napisania listu". Z tej informacji praktycznie trudno skorzystać, łatwo też może ona umknąć czytelnikowi w lesie przypisów. Autorka przywołuje także (słusznie) inne drukowane zbiory korespondencji. Dla zapewnienia sprawności lektury czytelnika można było przy *Zasadach wydania* podać ich listę, a przy częściej używanych umieścić skróty literowe, by móc posługiwać się nimi w przypisach.

Byłoby to wskazane tym bardziej, że na końcu książki znajdujemy nie pełną bibliografię, lecz dwustronicowy wybór adresów publikacji wykorzystanych przez Autorkę (kryteriów wyboru nie znamy). Praktykuje się to np. w podręcznikach-syntezach, gdzie podanie pełnej bibliografii jest właściwie niemożliwe, czy w książkach zbiorowych, gdzie nad składowymi artykułami różnego autorstwa nadbudowuje się myślowa całość zaprojektowana przez redaktora naukowego i to tej całości podporządkowana jest bibliografia. Jednak w naukowej tematycznej książce autorskiej dobór wykorzystanych tekstów różnego typu ma inne uwarunkowania, pełny spis ma funkcję odsłaniania właśnie tych uwarunkowań, a płynąca stąd informacja jest integralnym składnikiem naukowych wartości książki. Toteż serwowanie wyboru (i to bez podania kryteriów) zamiast pełnej bibliografii powoduje okaleczenie tej funkcji. Ten uszczerbek mógłby być choć częściowo załatany, gdyby czytelnik miał do dyspozycji wspomniany spis.

W przypisach widać ślad niekonsekwentnego przyjęcia adresu czytelniczego edycji i całej książki. We *Wstępie* Autorka wyraźnie sygnalizuje, że przeznaczona jest dla badaczy-literaturoznawców. Przeglądając nowsze publikacje o Kraszewskim (s. 7-8) przywołuje wyłącznie prace naukowe i z tego przeglądu wyciąga wnioski o potrzebie badań nad korespondencją Kraszewskiego. Wspomina także o wartości omawianej korespondencji jako "materiału źródłowego dla badaczy życia społecznego i kulturalnego XIX wieku" (s. 8). Oczywiście przeznaczenie dla profesjonalnych badaczy nie wyklucza atrakcyjności publikacji dla innych czytelników, od których wszakże materiał wymaga nie tylko zainteresowania, ale i niezbędnej wiedzy humanistycznej przynajmniej na poziomie dobrej matury. Wątpliwości budzą przypisy 4 i 5 do listu 14 (s. 82), objaśniające, kim byli Władysław IV i Kościuszko. Ich zamieszczenie byłoby uzasadnione, gdyby Autorka adresowała swoją pracę także do uczniów przedlicealnych lub/i cudzoziemców. Jednak wtedy pozostałe przypisy musiałyby zostać poszerzone i przede wszystkim musiałyby ich być znacznie więcej.

Zastanowienie nad adresem czytelniczym edycji wywołują także takie objaśnienia jak "Kornel Ujejski (1823-1897), poeta i publicysta" (przyp. 3 do listu 30, s. 91), "Cyprian Norwid (1821-1883), poeta" (przyp. 4 do listu 202, s. 209). Nie rażą one historyka literatury w takim stopniu jak przypis o Kościuszcze, bo zwykle trudno jest wyznaczyć bezdyskusyjną granicę między nazwiskami literatów, które wymagają objaśnień a nazwiskami, które ich nie potrzebują, zwłaszcza jeśli oczekujemy również czytelników nie-literaturoznawców. Jednak zakwalifikowanie Ujejskiego i Norwida do grupy potrzebujących notki wiąże się z inną kwestią:

Autorka wymieniła już wcześniej oba nazwiska. Ujejskiego - w części interpretacyjnej książki (s. 13) bez żadnego przypisu, nawet bez odesłania do odpowiedniego listu. (Zresztą liczne w tej części odesłania do listów mają funkcję kierowania do miejsca w korespondencji, gdzie poruszona jest dana sprawa, a nie do przypisu informującego o osobie. Przypisy te pojawiają się dopiero przy listach.) Najpierw więc czytelnik spotyka się z epizodami udziału Ujejskiego w kulturze XIX wieku, a dopiero potem Autorka podaje podstawową informację o pisarzu. Natomiast nazwisko Norwida zostało wymienione w przypisie 3 do listu 132 (s. 155) objaśniającym, kim był inny literat: "Stefan Witwicki (1801-1847), poeta. Przyjaźnił się z A. Mickiewiczem, F. Chopinem, M. Mochnackim, B. Zaleskim, A.E. Odyńcem i C. Norwidem". W ten sposób mamy znów efekt objaśnienia nieznanego przez nieznaną.

Jeszcze wyraźniej widać niekonsekwencję na przykładzie przypisów do nazwiska Antoniego Małeckiego, postaci stosunkowo często występującej w obu częściach książki, ale nie tak bardzo znanej jak Norwid i Ujejski. Przypis dotyczący Małeckiego znajdujemy dopiero przy drugim wywołaniu nazwiska w części drugiej książki (s. 112), należącym do Bełzy. Pierwsze wywołanie (s. 110) należy do Edytorki, bo objaśniając wzmiankę Kraszewskiego o konflikcie Bełzy z Gubrynowiczem pisze ona: "Gubrynowicz zgodził się, ale poprosił, aby Kraszewski napisał do Małeckiego, żeby ten był pośrednikiem". Jeśli założymy, że czytelnik dowie się, kim był Małecki, dopiero z przypisu dwie strony dalej, to musimy też przyznać, że nic mu nie powie nazwisko (zwłaszcza bez imienia) Małeckiego w zacytowanym zdaniu; a jeśli zakładamy, że czytelnik już od części interpretacyjnej partneruje Autorce, więc kompetentnie rozumie zacytowane zdanie, to wtedy informacja z przypisu na s. 112 nie jest mu potrzebna.

Ten reprezentatywny przykład mógłby zasadnie wskazywać, iż pierwsza część książki przeznaczona jest dla innego czytelnika niż druga. Gdyby tak było, musiałoby upaść założenie integralności książki. Przyjmijmy jednak inny, bezpieczniejszy wniosek, ocalający tę integralność, choć nieprzekreślający niepewności co do adresu czytelniczego: ponieważ ujawnia się założenie, że zrozumienie interpretacji (cz. 1.) wymaga uprzedniej lektury korespondencji wraz z przypisami (cz. 2.) - miejsca części książki powinny być zamienione. Niekoniecznie wymagałoby to fizycznego przetasowania: wystarczyłoby odpowiednio wyraźna wzmianka w obecnym *Wstępie*, która uwydatniałaby faktyczne relacje między częścią materiałową a częścią interpretacyjną.

W ogóle zresztą odnoszę wrażenie, że Autorka nie wykorzystwała funkcji wstępu dla dobra swojej pracy, z nieznanymi mi powodów rezygnując z możliwości szerszego i szczegółowszego przedstawienia koncepcji książki i jej uwarunkowań. Niektóre wątpliwości czytelnika nie powstałyby, gdyby je uprzedzić odpowiednimi uwagami we *Wstępie* i w *Zasadach wydania*.

Przypuszczam, że do wskazanych potknięć nie doszłoby, gdyby przygotowanie publikacji było staranniejsze. Przy tym trzeba przyznać, że niespójność między adresami części 1 i 2 w praktyce

może być problemem tylko dla ewentualnego czytelnika spoza profesji historycznoliterackiej, bo literaturoznawcy, który swobodnie partneruje Autorce, niespójność ta nie przyczynia trudności, choć go drażni.

Trzeba też z naciskiem zaznaczyć, że usterki, o których była mowa, na pewno nie rzucają się w oczy, nie dominują, a tym bardziej nie dyskwalifikują profesjonalności edycji. Powtórzmy, że edycję tę wraz z komentarzem uznać trzeba za ogólnie poprawną, a dla badaczy pożyteczną.

Część interpretacyjna książki dzieli się na trzy rozdziały, które Autorka zapowiada we *Wstępie*. Ten układ należy do pierwszej warstwy odczytania zespołu listów. Pamiętamy bowiem, iż Autorka zadeklarowała, że jej lektura listów ma być nastawiona na poszerzenie wiedzy o Kraszewskim o nowe treści. Rozdziały zostały więc wyodrębnione na podstawie rozpoznania, które obszary informacji z korespondencji między dwoma pisarzami są najcenniejsze z punktu widzenia historyka literatury w ten sposób ukierunkowanego. Są to więc, zgodnie z tytułami rozdziałów: *Kraszewski - wizerunek publiczny*, co Autorka precyzuje: "przypisywane pisarzowi role społeczne oraz sposób jego działania" (s. 11); *Projekt: Macierz Polska 1879-1887*, tzn. "interesujące i nieznane szczegóły dotyczące zarówno okoliczności jej [Macierzy] powołania, jak i funkcjonowania w pierwszych latach istnienia" (s. 11); *Kraszewski - przyczynek do portretu człowieka* - jak rozumiem, chodzi o szczegóły biografii i osobowości.

Z prezentacji korespondencji w rozdziałach pierwszym i trzecim dowiadujemy się właśnie o mniej wcześniej widocznych szczegółach, wyczytanych z listów, a wskazujących zarówno "role społeczne", w których widział Kraszewskiego Bełza, jak i niektóre cechy "portretu człowieka". Sądzę, że wyeksponowanie tych szczegółów i przede wszystkim przedstawienie kontekstów, w których się ujawniły, rzeczywiście stanowi nie tylko potwierdzenie, ale też, co ważniejsze, dodatkowe oświetlenie spraw znanych nam już z prac historycznoliterackich i popularnonaukowych. To ciekawy plan kierowanej lektury listów.

Z nie tak ciekawym rezultatem Autorka próbuje różnicować portrety Kraszewskiego wyłaniające się z jego korespondencji z różnymi osobami, opisane przez interpretatorów tych listów, w zestawieniu z własną rekonstrukcją (s. 66-67). Ma to służyć potwierdzeniu, że korespondencja z Bełzą ujawnia inne cechy charakteru i życiowe priorytety Kraszewskiego. Nie do końca jest to przekonujące, bo z konieczności mało precyzyjne, co widać zwłaszcza gdy porównamy, jak dominantę wizerunku Kraszewskiego w korespondencji z Maleszewskim Autorka przedstawia przy edycji tych listów (s. 14), a jak w zestawieniu, przy edycji korespondencji z Bełzą.

Ten wniosek o zróżnicowaniu portretu Kraszewskiego kończy interpretację listów według kryterium wizerunku i portretu; moim zdaniem - kończy za wcześnie. Gdyby badaczka przeprowadziła krytykę opublikowanego przez siebie źródła, mogłaby odpowiedzieć na pytanie, dlaczego akurat ten zespół listów przyniósł taki obraz



9

pisarza. Trzeba byłoby przy tym wziąć pod uwagę nie tylko prywatny autowizerunek tworzony przez Kraszewskiego, ale także autowizerunek Bełzy oraz ich wzajemne wpływy; nie tylko społeczne role przypisywane Kraszewskiemu przez Bełzę, ale też role przypisywane Bełzie przez Kraszewskiego oraz ich wzajemne modelowanie. Można byłoby to rozważyć np. w kontekście legendy i autolegandy artysty, zjawiska tak częstego w XIX wieku, a stwierdzonego także przez kraszewskologię. Wnioski naukowe z pewnością nie tylko byłyby obfitsze, ale też miałyby szerszy zakres i większą stosowalność naukową. Literaturoznawcy dysponują naprawdę atrakcyjnymi i skutecznymi metodami krytyki i badania korespondencji. Szkoda, że Autorka nie skorzystała z żadnej z nich, a we *Wstępie* nie poświęciła uwagi własnemu wyborowi metod badawczych.

Z wymienionych trzech rozdziałów najwyżej cenię środkowy, dotyczący Macierzy Polskiej. Do poszerzenia wiedzy o dziejach i działaniu tej fundacji korespondencja między Kraszewskim i Bełzą nadaje się znakomicie z racji funkcji i ról, które każdy z pisarzy przyjął na siebie. I wzajemnie: funkcjonowanie fundacji, w jakimś stopniu odbite w listach, siłą rzeczy oświetla osoby tak mocno zaangażowane w tę sprawę. Choć oczywiście Bełza nie był jedynym bliskim współpracownikiem Kraszewskiego w sprawie Macierzy, to przecież istotnie ten wątek w korespondencji między nimi nadaje cechę wyjątkowości temu materiałowi. Chociaż badacze poświęcili już Macierzy uwagę naukową, czytelnik może się po listach spodziewać zakulisowego oświetlenia znanych faktów.

Trzeba z satysfakcją przyznać, że Autorka znakomicie wypreparowała wątek Macierzy z listów Kraszewskiego i Bełzy, a co równie ważne, przekonująco skonstruowała opowieść, którą ten wątek niesie. Jest to spektakularny przykład tego, jakie korzyści naukowe wynikają ze scalenia w dwugłos i chronologicznego uporządkowania listów rozproszonych dotąd i funkcjonujących w bibliotekach jako inne zespoły. W interpretacji widać bardzo dobre opanowanie materiału i erudycję, bo treści korespondencji zostały uzupełnione o konteksty zaczerpnięte z innych korespondencji, z prasy, z publikacji naukowych.

Nie chodziło przy tym (słusznie) o skompletowanie przebiegu prac nad powołaniem Macierzy czy przebiegu działalności fundacji, lecz o pokazanie punktów widzenia każdego z korespondentów w kontekście realiów, które każdy z nich brał pod uwagę i relacji każdego z rzeczywistością (udało się to bardzo dobrze). A właśnie różnice zdań czy reakcji między pisarzami brały się z tego, że każdy z nich żył w innej codzienności i inaczej oceniał zależność działań fundacji od realiów.

Autorka zadała pytanie nie tylko o to, jakiego typu informacje dotyczące Macierzy płyną z listów, ale także o to, jakich brakuje, choć obecne są w ówczesnej prasie. Co prawda nie próbowała pytać dalej o przyczyny tych braków, ale za to nazwała zakres wiedzy o sprawie Macierzy, którą dzięki omawianym listom zyskali literaturoznawcy (s. 42). Ponadto włączenie wspomnianych kontekstów pozwoliło na relatywizację wypowiedzi obu korespondentów. A to z kolei

m

10  
W/W

sprawiło, że naprawdę w interpretacji Habilitantki korespondencja między Kraszewskim a Bełzą rzuca ciekawe światło i na Kraszewskiego, i na Bełzę, jako na uczestników życia kulturalnego (co zgadza się z celem wymienionym w tytule książki).

### **Podsumowanie**

Mimo różnych zastrzeżeń zgłoszonych powyżej, a pamiętając o powodach do uznania, uważam, że książka Marii Obrusznik-Partyki *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji z Władysławem Bełzą* może być uznana za główne osiągnięcie naukowe wymagane przy habilitacji.

Uzasadnienie:

1. Wartość pracy płynie z obu części: z edycji i z interpretacji wybranych wątków korespondencji.

2. Bez żadnych wątpliwości bardzo ważny pożytek z edycji stanowi samo profesjonalne udostępnienie (a więc odczytanie z rękopisów, uporządkowanie i opatrzenie przypisami) dużego zespołu korespondencji między dwoma bardzo ważnymi (każdy na swój sposób) twórcami dziewiętnastowiecznej literatury i uczestnikami życia kulturalnego tkwiącymi w centrum zdarzeń. W przypisach widać odczytanie Autorki w źródłach z epoki i w pracach naukowych dotyczących polskiej literatury XIX wieku. Zauważalne usterki opracowania na pewno nie przekreślają jego wartości, nie zmniejszają merytorycznej wartości edycji ani w żaden sposób nie ograniczają możliwości wykorzystania jej do badań literackich.

3. W najlepszym fragmencie części interpretacyjnej Autorka skonstruowała wartościowy merytorycznie i spójny przewód myślowy, wykazała bardzo dobre rozeznanie w epoce i umiejętność przywoływania trafnie dobranych kontekstów omawianych faktów. Panowała nad trudnym materiałem oraz potrafiła go przedstawić i ukierunkować zgodnie z zamierzeniem interpretacyjnym. Pozostałe fragmenty części interpretacyjnej przynoszą kilka ciekawych przyczynków.

4. Wskazane usterki trzeba w tym świetle przypisać mniejszej staranności wykonania i uznać za skutek pośpiechu wymuszonego przez Wydawnictwo lub skutek jeszcze innych możliwych przyczyn, ale nie - nieumiejętności.

5. Warto nadmienić, że projekt edycji zawartej w książce habilitacyjnej był objęty grantem ministerialnym.

### **II. Pozostały dorobek Habilitantki po doktoracie**

Pozostały opublikowany dorobek Kandydatki po doktoracie, spisany od roku 2000 (roku zatrudnienia w Filii Uniwersytetu Jana Kochanowskiego), liczy według listy publikacji 2 książki (drukowaną wersję doktoratu i edycję listów), 1 redakcję zbiorowej książki dedykowanej, 9 wystąpień na sesjach naukowych, 12 artykułów naukowych (w tym drukowane wersje kilku referatów konferencyjnych), 2 zespoły biogramów słownikowych, 2 pojedyncze biogramy i 2 recenzje.

Książka habilitacyjna została poprzedzona publikacjami dr Obrusznik-Partyki, które można uznać za przygotowawcze, a które

definiują główny nurt naukowych zainteresowań Autorki. Dobrze widać, że edycję korespondencji Kraszewskiego i Bełzy pociągnęła za sobą edycja listów Kraszewskiego do Władysława Maleszewskiego (2011), poprzedzona wspomnianym już artykułem prezentującym. Doświadczenie przy niej zdobyte pozwoliło Autorce zastosować potem te same i tak samo brzmiące zasady wydania. Zebrana wiedza o Kraszewskim i kręgach jego korespondentów była podstawą wiedzy potrzebnej przy drugiej edycji i została tu wykorzystana (nawet niektóre przypisy zostały przeniesione). Dodatkowym efektem i pożytkiem dla literaturoznawcy jest odpowiedniość i spójność zachodząca między obiema edycjami, tym bardziej widoczna, że oba zespoły listów dotyczą lat siedemdziesiątych i osiemdziesiątych XIX wieku. Jednak opracowanie dwugłosu Kraszewski - Bełza było niewątpliwie zadaniem trudniejszym niż wydanie listów Kraszewskiego do Maleszewskiego - nie tylko z powodu większej liczby listów. Można więc dostrzec postęp wiedzy i kompetencji edytorskich dr Obrusznik-Partyki.

Z kolei edycję listów Kraszewskiego do Maleszewskiego w widoczny sposób pociągnęła za sobą książka *Literatura i krytyka na łamach "Biesiady Literackiej" (1876-1906)* (2002; drukowana wersja pracy doktorskiej obronionej w r. 1999), przy której Autorka korzystała m.in. z korespondencji redaktora tygodnika z człowiekiem-instytucją.

Z tematem i materiałem książki habilitacyjnej wiążą się jeszcze opublikowane artykuły: *Macierz Polska w świetle listów Józefa Ignacego Kraszewskiego i Władysława Bełzy* (2012; fragment książki habilitacyjnej), *Starego człowieka portret własny - Józef Ignacy Kraszewski* (2013) i referaty wygłoszone na konferencjach: *Korespondencja J.I. Kraszewskiego i W. Bełzy* (2012), *Rodzina w świetle korespondencji J.I. Kraszewskiego* (2016).

Można sądzić, że praca edytorska i interpretacyjna nad korespondencjami z drugiej połowy XIX wieku stanowi wątek w dorobku Habilitantki najokazalszy, najbardziej trwały i najważniejszy. Decyduje on także o spójności tego dorobku, w którym dobrze widać łańcuch inspiracji (literatura i krytyka literacka w prasie - korespondencja), jak i stopniowe poszerzanie pola badawczego.

Oprócz tego znaczącą częścią prac dr Obrusznik-Partyki są biogramy zamieszczone we współpracy z Wojciechem Piotrowskim w *Słowniku elit dawnych ziemian wschodniej Rzeczypospolitej 1700-1900* (2011, 2012). Mierzą one od kilku zdań do półtorej strony. Jest ich ok. 100 i gdyby mogły ułożyć się w tekst ciągły, miałyby on stron ok. 35. A to pokazuje, że drobne teksty w sumie wymagały nie tylko trudu poszukiwań, ale też niemałej pracy pisarskiej. Najważniejszy jest jednak efekt w postaci słownika, którego są składnikami: słownik zawsze jest przedsięwzięciem trudnym, odpowiedzialnym i szlachetnym ze względu na przeznaczenie i misję, wpisane w formułę gatunku. Do tego samego typu prac należą dwa biogramy (w tym jeden w druku) w prestiżowym *Polskim Słowniku Biograficznym* (2009, 2018?). Niewątpliwie wszystkie biogramy pozostają w związku z doświadczeniami badawczymi Habilitantki

nabytymi przy pracy z prasą i korespondencjami.

W dorobku Kandydatki widać jeszcze kilka wątków badawczych. Każdy jest reprezentowany przez jeden-dwa artykuły dotyczące polskiej literatury, krytyki i publicystyki drugiej połowy XIX wieku. Wątki te można nazwać następująco: starość jako temat literacki, tragizm, dramat historyczny, płęć kulturowa, temat nocy i cmentarza, temat Słowiańszczyzny Południowej, koniec wieku i humorystyczny obraz Galicji. Artykuły te to po części drukowane wersje wystąpień konferencyjnych, zatem tematycznie wpasowane w ogólną problematykę konferencji/ księgi pokonferencyjnej, określaną przez organizatorów.

Ale i tu widać, że Autorka często korzystała z prasy (zwłaszcza z zamieszczonej tam krytyki literackiej) i korespondencji. Przy wielu okazjach przywoływała działania i wypowiedzi osób z kręgów korespondencji, które komentowała wcześniej. A to potwierdza związek tych prac z głównym nurtem badań Kandydatki, związek, który na pierwszy rzut oka nie wydaje się oczywisty.

Wśród tych artykułów tekst *Na styku religii i kultur - wizja Słowiańszczyzny Południowej w drugiej połowie XIX wieku* (2009) wydaje mi się najciekawszy, bo czytam w nim o sprawach stosunkowo mało rozpoznanych przez polonistyczne literaturoznawstwo. A jest to krąg spraw niezwykle ważny dla polskiej kultury pod zaborami - na obszar Słowian Południowych wzrok dziewiętnastowiecznych Polaków był zwrócony często i z wielu ważkich, skomplikowanych powodów. Autorka przedstawiła kilka przekonań i punktów widzenia (w tym Stanisława Bełzy), współtworzących "stereotypowy obraz Słowiańszczyzny Południowej".

Pod względem liczby publikacji dorobek naukowy Kadydatki po doktoracie (a więc od roku 2000) nie wydaje się okazały. Sądzę jednak, że trzeba wziąć pod uwagę, jak bardzo pracochłonne są badania wymagające żmudnego wertowania prasy oraz działania edytorskie wymagające przedzierania się przez stare rękopisy, rozszyfrowywania i uzupełniania, poszukiwania brakujących informacji w dokumentach i opracowaniach. Również opracowanie choćby krótkiego słownikowego biogramu wymaga cierpliwego sprawdzania i ustalania faktów; a jeśli bohater jest mniej znany i wiadomości o nim są niepewne, badacz musi się zamienić w detektywa. Powtórzmy, że pracochłonne badania wielu pracownikom nauki wydają się nieefektywne i nieefektowne, toteż są podejmowane nie tak często - trzeba więc docenić zasługę tych, którzy je podejmują.

Do dorobku Habilitantki zalicza się też dydaktyka uniwersytecka i popularyzacja oraz praca organizacyjna. Dr Maria Obrusznik-Partyka jest doświadczonym dydaktykiem - oprócz ćwiczeń i wykładów prowadziła także seminaria licencjackie (14 wypromowanych prac) i magisterskie (25 wypromowanych prac). Na działania popularyzatorskie złożyły się wykłady dla słuchaczy Uniwersytetu Trzeciego Wieku oraz dla nauczycieli i uczniów, a także współpracowanie książki przybliżającej postać i twórczość

Juliana Tuwima w ramach obchodów roku jubileuszowego tego pisarza. Do prac organizacyjnych Kandydatki na rzecz Uczelni należały: pełnienie odpowiedzialnych funkcji (prodziekan, członek Senatu, przewodnicząca kilku komisji wydziałowych, koordynator wprowadzania międzynarodowych systemów studiowania do funkcjonowania studiów na Wydziale) oraz przedstawicielstwo młodszych pracowników naukowych w Radzie Wydziału.

Wyrazem docenienia dorobku Kandydatki było przyznanie jej brązowego Medalu za Długoletnią Służbę oraz nagrody indywidualnej Rektora Uniwersytetu Jana Kochanowskiego za osiągnięcia naukowe.

### **Podsumowanie**

Pozostały dorobek naukowy Kandydatki jest wyrazisty i spójny, dobrze widać w nim kierunek rozwoju zainteresowań Autorki oraz przybór jej wiedzy i kompetencji. Jego bazą materiałową są przede wszystkim (ale oczywiście nie tylko) korespondencje oraz prasa. Ważne miejsca zajmują w nim edycje i omówienia korespondencji oraz opracowania biograficzne (ale obecne są w nim także inne wątki badawcze). Badania tego typu są niezwykle czasochłonne, zapewne dlatego dorobek ten jest ilościowo niezbyt duży.

Kandydatka ma w dorobku niemałą praktykę dydaktyczną oraz różnokierunkowe działania popularyzatorskie. W jej pracach na rzecz Uczelni dominuje pełnienie odpowiedzialnych funkcji organizacyjnych oraz członkowski udział w Radzie Wydziału.

Uważam, że dorobek naukowy, popularyzatorski, dydaktyczny i organizacyjny dr Marii Obrusznik-Partyki wystarcza przy postępowaniu habilitacyjnym.

### **III. Konkluzja**

Praca dr Marii Obrusznik-Partyki *Józef Ignacy Kraszewski w świetle korespondencji z Władysławem Bełzą* może być uznana za główne osiągnięcie naukowe wymagane przy habilitacji. Pozostałe publikacje naukowe stanowią jego wystarczające dopełnienie. Kandydatka ma także cenny dorobek popularyzatorski, dydaktyczny i organizacyjny.

Dorobek naukowy, popularyzatorski, dydaktyczny i organizacyjny dr Marii Obrusznik-Partyki spełnia ustawowe wymagania stawiane w postępowaniu habilitacyjnym. Wnioskuje więc o nadanie Kandydatce stopnia naukowego doktora habilitowanego.

  
Ewa Ihnatowicz

